

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstrasse 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7. nr. 4203

## wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GŚ. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.  
Cena ogłoszeń w Niemczech;  
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —

Rok XXXII

Środa, 30-go maja 1928

Nr. 123

## Co ma być dalej?

W wyborach sejmowo-parlamentarnych z dnia 20 maja br. uzyskaliśmy na Śląsku Opolskim 34.000 głosów. Z wyjątkiem Westfalii i Nadrenji na wszystkich terenach mamy niższe głosy polskich.

Wynikiem tej niższej, wynikiem zwłaszcza śląskiego ubytku głosów naszych nie przeprowadziliśmy żadnego posła naszego ani do sejmiku pruskiego ani do parlamentu niemieckiego. Dotychczas w sejmie pruskim mieliśmy dwóch posłów polskich. Obecnie nie mamy żadnego.

Pierwsze wrażenie takiego niepomysłnego wyniku głosowania było u nas wszystkich przynębiające. Wielki bowiem wysiłek włożył każdy z nas w akcję przedwyborczą. Wszyscy nasi ludzie napracowali się ofiarnie, by przygotować jak najlepiej wybory. Nasza praca przedwyborcza nacechowana była nie tylko wielkim społecznym poświęceniem się pracowników, lecz ponadto nastrojona była ona wiarą w dobre wyniki głosowania. Tymczasem wyniki te wypadły nie po myśli naszej. Zrozumiała jest rzecza, że na pierwsze wiadomości o utracie mandatów poselskich nie jednemu z nas ręce opadły i zwątpienie wkrađło się w serce z pytaniem niepokojącym: „Czy warto nadal pracować i poświęcać się, jeżeli praca ta i poświęcenie nie dają oczekiwanego wyniku?”

Dzisiaj szereg dni minął już od dnia głosowania. W ciągu tych minionych dni mieliśmy już możność przekonać się, że choć ogólny wynik wyborów był niepomysłny, to jednak w całym szeregu miejscowości głosowanie wypadło dla nas nie tylko nie źle, lecz nawet nadspodziewanie dobrze. Nietylko cała Westfalja i Nadrenja głosowały świetnie. Taksamo na Śląsku Opolskim w całym szeregu wiosek rolniczych i osad robotniczych liczba głosów polskich wzmożła się o 50—400 procent w stosunku do poprzednich wyborów sejmowo-parlamentarnych z grudnia 1924 r.

Przy bliższym rozejrzeniu się po tych poszczególnych miejscowościach widzimy, że są to te wioski i osiedla, w których na podstawie spokojnej a wytrwałej pracy oświatowo-społecznej myśl świadomości naszej zapuściła już znowu głębokie a silne korzenie.

To też dzisiaj zrozumiałe nazajutrz po wyborach odrętwienie, zniechęcenie i zwątpienie ustąpiło już z serc i dusz naszych. Gdzie jeszcze się krzewi, tam jak najrychlej ustąpić powinno.

Oroźne nazajutrz po wyborach pytanie: „Co ma być dalej?” znalazło już odpowiedź w ogólnym nakazie pracowania dalej w wytrwałości i w nadziei na polu ogólnego naszego życia społecznego.

Nie powiodło się nam dnia 20 maja.

Nie powiodło się nam nie z winy naszej!

Za długo lud nasz na Śląsku Opolskim był przedmiotem wszechstronnej a bezwzględnej germanizacyjnej akcji tepicielejskiej. Za świeże są jeszcze w pamięci ludu Śląska Opolskiego straszne czasy z 1921 i 22 roku.

Skuteczna obrona, udzielana nam jednak od szeregu lat przez organizacje nasze, rzeczowa praca kulturalna, prowadzona ofiarnie przez społecznych pracowników naszych, sprawia, że mimo ogólnego niepomysłnego wyniku z 20 maja w szeregu miejscowości lud nasz budzi się i poczyna wracać do czynnej świadomości swych zadań i przeznaczeń.

To, co możliwe już było w Molnie, Miechowicach, Zaborzu, w Mikulczycach, Żandowicach, to możliwe jest w wszystkich innych miejscowościach.

Zatem w górę serca!

Zatem do pracy!

Pracując wytrwamy!

## Błędne poglądy.

Falszywe tłumaczenie przez prasę niemiecką naszego wyniku wyborczego.

Bytom. Prasa niemiecka, wychodząca w granicach Rzeszy i w Polsce, żywo zajmuje się uzyskaniem przez listy nasze na Śląsku Opolskim tylko 34.000 głosów. Prasa niemiecka doszukując się przyczyn tego zjawiska, nie czyni to w sposób rzeczowy. Tłumaczy ona zjawisko to w sposób fałszywy, to jest taki, który jest jej wygodny, a który niestety nie odpowiada rzeczywistości.

Prasa niemiecka bowiem w triumfie wielkim powiada sobie, swym czytelnikom i światu, że uzyskanie przez nas Śląsku Opolskim tylko 34.000 głosów ma swoje uzasadnienie w pełnej swobodzie, w pełnej sprawiedliwości i w pełnym równouprawnieniu, w jakim rzekomo żyjemy w Niemczech.

Niestety uzasadnienie to jest fałszywe. Pełna swoboda, pełna sprawiedliwość i pełne równouprawnienie nasze w Niemczech istnieje niestety wciąż jeszcze tylko na papierze. Nieznaczące zaczątki wprowadzenia tych pięknych rzeczy w życie istnieją za ledwie od kilku tygodni i są tak drobne, że ani w setnej części nie są w stanie dać nam rzeczywiście odczuć tę reklamowaną wolność naszych przyrodzonych przekonań.

Inaczej bowiem na Śląsku Opolskim w wyborach obecnych zdobylibyśmy już teraz nie 34 tysiące lecz znacznie więcej.

Uczy nas tego doświadczenie sąsiedniej Polski.

## Krwawa manifestacja komunistów.

Berlin. (WTB.) Z okazji zjazdu komunistów z całej Rzeszy do Berlina na uroczystość „Czerwonego dnia” doszło do krwawych zająć między komunistami a policją.

Na Bismarckstrasse pochód komunistyczny został przez policję wstrzymany, celem przepuszczenia tramwajów. Wówczas członkowie czerwonego związku wojsków siłą ruszyli naprzód, a kiedy policjanci zagroździ im drogę, przyszło do starcia.

Równocześnie z tłumy padło kilka strzałów.

Z jednego z domów również padły strzały w stronę policji.

Komuniści rzucili się na kilkunastu urzędników

policji z pięściami, gumowymi pałkami i innymi narzędziami tępej, bijąc ich niemilosiernie.

Jeden z policjantów strzelił z rewolweru cztery razy, strzały ciężko zraniły czterech komunistów w piersi, dziewczynę w udo i dziecko.

O ile dotychczas stwierdzono, jedna osoba została zabita. Ile osób odniosło rany, nie wiadomo. Trzech policjantów zostało ciężko ranionych.

W niedzielę odbyła się w Lustgartenie olbrzymia manifestacja, na której po odpowiednich przemowach uchwalono popierać wszelkimi siłami rewolucję chińską i działać w kierunku wywołania rewolucji światowej. Manifestacja miała przebieg spokojny.

## Proces przeciwko inżynierom.

Moskwa. (PAT.) Przez dzień wczorajszy zeznawali dwaj bracia Kołodubowie. W grupie oskarżonych są oni pierwszymi, którzy nie przyznali się do winy. Z osobą Andrzeja Kołoduba akt oskarżenia wiąże sprawę budowy tamy, rozmyślnie słabej celem ułatwienia zatopienia kopalni. Oskarżenie zarzuca mu również należenie do organizacji sabotażowej. Andrzej Kołodub odpiera z całą stanowczością wszystkie stawiane mu zarzuty.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania brata jego, 65-letniego Emiliana Kołoduba, który przed wojną zajmował stanowisko zarządzającego w gruszewskim towarzystwie antracytu. Akt oskarżenia charakteryzuje go jako nieprzejednanego wroga klasy robotniczej i zarzuca mu, że w roku 1919 w czasie panowania „białych” na terenie donieckim pracował w ich ochronie. Oskarżony kategorycznie temu zaprzecza, przyznając jednakowoż, iż trudno mu jest pogodzić się z porządkiem nowego życia gospodarczego. Jest to jednakże jego osobiste przekonanie, z którego nigdy nie wyciągał konsekwencji na niekorzyść rządu bolszewickiego.

Następnie zeznawał świadek Prudentów, były sztabkapitan armii carskiej. Prudentów stwierdza, że zarówno Berezowski, Dałganow, Samołow, jak i obaj bracia Kołoduby pracowali w wywiadzie białej armii w charakterze ochotników, donosząc o wszystkim, co się działo w środowiskach robotniczych, o strajkach i

najbardziej czynnych agitatorach robotniczych. Z kolei wszyscy oskarżeni, których nazwiska wymienił Prudentów powstają, ażeby stanowczo zaprzestować przeciwko oświadczeniu byłego kapitana żandarmerji.

## „Italię” zaginęła.

Oslo. (WTB.) Gubernator Spitzbergu zawiadomił rząd, że otrzymał ostatnią wiadomość z „Italię” w piątek o 10 1/2 rano. Od tego czasu wszelki ślad sterowca włoskiego zaginął. Okręt „Citta di Milano” odpłynął na północ, aby zorientować się, jaka jest sytuacja lodowa. Parowiec „Braganza” ma przeszukać okolice na północ od Kingsbay. Również mają być wysłane samoloty na poszukiwanie sterowca.

## Wylewy na Śląsku.

Wrocław. (WTB.) Na Śląsku Dolnym olbrzymia ulewa spowodowała wylew rzek w Górach Olbrzymich. Pędzące fale zalały wielkie przestrzenie, niszcząc całkowicie zasieły. Wiele domów zostało porwanych. Również po czeskiej stronie burze i deszcze w połączeniu z gradem wyrządziły wielkie szkody.

## Kongres górników.

Paryż. (WTB.) W Nimes otwarty został 18 kongres międzynarodowego związku górników. Obecnych jest 142 delegatów, którzy reprezentują 10 państw.

## Ostry zatarg włosko-jugosłowiański.

Białogrod. W Lublanie i Pebece doszło do barzliwych demonstracji młodzieży jugosłowiańskiej, która protestowała przeciwko wrogiej zaczepności Włoch w stosunku do Jugosławji. W budynku włoskiego konsulatu sfurczono wszystkie szyby.

Białogrod. (PAT.) Według informacji tutejszych dzienników faszysty włoscy zaatakowali gmach konsulatu jugosłowiańskiego w Zadarze (Zara), przy czym znieważyli czynnie personel konsulatu, a sam konsul Sinicz został zraniony i na skutek ran przewieziony do szpitala.

Także w wielu innych miastach włoskich odbyły się demonstracje przeciwko atakom na Włochów w Jugosławji.

Paryż. (WTB.) Dzienniki donoszą, że w Spalato, Białogrodzie i innych miastach przyszło do manifestacji antywłoskich w odpowiedzi na zajścia w Zadarze, podczas których zbezczeszczone flagę jugosłowiańską. W Dubrowniku po manifestacyjnych mityngach antywłoskich tłumy manifestantów przeciągały przez ulice miasta. Silne oddziały policji i żandarmerji zagroziły wszystkie ulice, prowadzące do centrum miasta, gdzie znajduje się m. in. szkoła włoska. Policja zmuszona była kilkakrotnie szarżować, wskutek czego kilka osób zostało rannych. Dokonano licznych aresztowań. W Zagrzebiu w porze, gdy na bulwarach panuje największy ruch, publiczność pod wpływem świeżych wiadomości z Zadari, samorzutnie zorganizowała wielki manifestacyjny pochód, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko Włochom. Wiele osób aresztowano.

Rzym. (WTB.) Według nadeszłych tu urzędowych sprawozdań, wieczorem 25 maja w Sebenico 200 manifestantów usiłowało dostać się do gmachu konsulatu włoskiego. Gdy im się to nie udało, manifestanci ruszyli do mieszkania wicekonsula, którego nie było w domu. Przelamali oni kraty i porozbijali wszystkie szyby. Następnie ruszyli do miasta i wybijali szyby w szkole włoskiej i w domach należących do Włochów. Podobne demonstracje miały miejsce w Spalato, przy czym obrabowano wiele sklepów włoskich kupców. Bito również napotykanym Włochów.

Białogrod. (PAT.) Włoski minister pełnomocny w Białogrodzie gen. Bodrero został przyjęty przez zastępcę ministra spraw zagr. Jugosławji, przy czym w imieniu swego rządu złożył protest przeciwko manifestacjom antywłoskim, jakie miały miejsce w szeregu miast jugosłowiańskich.

Zastępca ministra spraw zagranicznych Bakoticz w niedzielę wyraził ubolewanie z powodu zajść, jakie miały miejsce po obu stronach, przy czym równocześnie zakomunikował posłowi włoskiemu tekst ostrych zarządzeń, rozesłanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych do wszystkich wielkich żupanów w celu niedopuszczenia do ponowienia się podobnych manifestacji. Zastępca ministra Bakoticz równocześnie zapowiedział, że będzie dana również niezwłocznie odpowiedź na piśmie, jako odpowiedź na notę włoską, wręczoną przez generała Bodrero.

## Francuzi o polityce polskiej.

Paryż. (PAT.) Szereg dzienników paryskich, drukując ostatnie przemówienie Ministra Zaleskiego w senackiej komisji dla spraw zagranicznych, podkreśla ze szczególnym naciskiem ustępy mowy, poświęcone odszkodowaniom wojennym i planowi Davesa. „Victoire” podkreśla, że wyniki wyborów niemieckich pozwalają oczekiwać ze strony Niemiec większej skłonności do zawarcia z Polską traktatu handlowego, zwłaszcza, że część ekonomiczna mowy Ministra Zaleskiego wyraźnie określiła stanowisko Polski w tej kwestji.

„Echo de Paris” podkreśla słuszność zajętą przez Ministra Zaleskiego stanowiska w kwestji Nadrenji,

pry czym oświadcza, że bezpieczeństwo mogłoby być zagrożone w razie wycofania wojska sojuszniczego, które oprócz zapewnienia zapłaty należnych aljantom sum służy jeszcze za gwarancję pokojowego zachowania się Niemiec wobec ich wschodnich sąsiadów. Ten ostatni wzgląd — zdaniem autorem artykułu — jest nawet najważniejszy. Albowiem, jeżeli państwa Europy centralnej w ciągu jeszcze 7 lat będą zabezpieczone przeciwko napadom ze strony Niemiec, potrafią ostatecznie się skonsolidować. Okupacja nadreńska — kończy autor — nie może zniknąć bez dania Polsce odpowiednich zapewnień, gwarantujących jej bezpieczeństwo.

## Wiadomości polityczne

### Polityczne skutki katastrofy w Hamburgu.

Wielkie zaniepokojenie wywołują w całej prasie berlińskiej głosy prasy francuskiej i polskiej z powodu eksplozji fosgenu w Hamburgu, a w szczególności głosy prasy francuskiej, wskazujące w związku z fabrykacją gazów trujących w Niemczech na konieczność wznowienia międzyaljanckiej komisji kontrolnej, względnie kontroli Ligi Narodów nad zbrojeniami w Niemczech. „Taegliche Rundschau” dotknęta tem do żywego, oświadcza, że jest to sprawa czysto wewnętrzna Niemiec co do której nie mogą się

mięszać inne mocarstwa. Jeżeli Liga Narodów pragnie zająć się aferą hamburską, to powinna spełnić swoje właściwe zadanie i w pierwszej linii wystąpić przeciw wojnie gazowej.

### Król Afganistanu w Turcji.

Angora. (PAT.) Afgańska para królewska wraz z otoczeniem odjechała do Stambułu. Po oddaniu honorów wojskowych goście afgańscy odjechali, żegnani entuzjastycznie przez tłumy publiczności. Tym samym pociągiem udał się do Stambułu prezydent republiki.

Aleksander Kornel Dobrowolski.

## KU LEPSZEJ DOLI.

41)

(Ciąg dalszy).

Koń z cudowną zręcznością przesadzał kępy krzewów, wymijając drzewa. Zadudniły kopyta na mostku, a w chwilę potem posłyszał Kazek dudnienie kopyt innych koni.

— Ścigają mnie bez wytchnienia — przeleciało mu przez myśl.

Znowu płot, który dla Kazkowego konia zdawał się być igraszką, tak gładko go przeskoczył. Poza sobą usłyszał trzeszczenie i ciężki stuk, jak gdyby ktoś zwałił się z konia.

Na prawo zaczęli się las. Woliński bez namysłu skręcił między drzewa, nie zwalniając pędu. Naraz koń potknął się raz i drugi. Kazek przytrzymał go cuglami, lecz musiał rękami objąć koński kark, bo gałęzie drzewa otarły się o jego bok tak gwałtownie, że niewiele brakowało, a byłby spadł z konia.

Tętent z tyłu przycichł nieco. Ledwie fakt ten doszedł do świadomości Kazka, już poczuł, że z wściekłym impetem wylatuje z siodła i, zrobiwszy koziołka przez koński łeb, uderza całą swą długością o coś twardego. Chłopak zwałił się na ziemię i dopiero po kilku minutach zdołał odzyskać świadomość. W mroku leśnym rozróżnił kontury rozciągniętego na mchu konia.

— Aha! biedne konisko palnęło łbem o pień i już pewnie nie wstanie.

Ocieżale podniósł się z ziemi i zaczął kombinować: — Odjechałem z karczmy w lewo od gościńca, więc teraz trzeba iść w prawo. Och, byle na czas dojść, żeby ostrzec komendanta.

Posuwają się wolno.

— Niechno utamie kij, pójdzie mi raźniej — mruzczał.

Odłamał gałąź i bagnetem wygładził zgrubsza. Podpierając się kijem, szedł istotnie prędzej. Od czasu do czasu, gdy luka między drzewami na to pozwalała, spoglądał na niebo, wyszukując Wielki Wóz, żeby się nieco orjentować. Po półgodzinnym marszu skończył się las i teraz szedł przez zagony ziemniaków, potykając się o wystające grzędy. Potem zachlupotała mu pod nogami woda, a jeszcze za chwilę zaczął się zapadać w bagnistym gruncie.

Co chwilę ocierał zroszone potem czoło i wypatrywał, czy nie zabieli się przed nim wstęga gościńca.

Naraz przystanął. W ciszy nocnej posłyszał od prawej strony głuchy odgłos kroków ludzkich.

— To oni! — zakrzyknęło mu w mózgu.

Począł biec naprzelał. Nie wiedział sam, skąd wzięto się w nim tyle siły. Tchu mu brakowało, jednak nie przerwał biegu. W udach czuł dzwinną martwość tak, że zdawało mu się, że to nie własne jego nogi, lecz maszyny, które ciągną go bezustannie wprzód. Kilka razy zakaszłał się jakoś głucho, bo w gardle wyschło mu zupełnie od nadmiernie szybkiego oddechu.

A miarowy odgłos kroków ludzkich był coraz bliższy i mieszał się z łomotaniem krwi w skroniach, które tak wyraźnie słyszał.

Nareszcie dobiegł!

Gdy poczuł pod nogami twarde grunto gościńca, nagle zrozumiał, że siły odbiegły go zupełnie. Na środku drogi upadł, dysząc ciężko.

W tej chwili zbliżyły się do niego trzy postacie na koniach. Resztką świadomości poznał siwe mundury polskich żołnierzy i zdołał tylko zakrzyknąć:

— Nie idźcie dalej... zasadzka!... i zwinął się w sobie, przyciskając rękami serce.

## Przesilenie w Grecji.

Ateny. (WTB.) Po długich pertraktacjach zgodzono się na to, że dawny gabinet pozostanie u władzy w niezmiennym składzie. Partja Venizelosa przyrzeka poparcie.

## Pekin w niebezpieczeństwie.

Po próbach podjęcia kontrofensywy przez wojska generała Czang-Iso-Lina na froncie operacji wojennych na południe od Pekinu nastąpił chwilowy spokój. Oddziały wojskowe armji pekińskiej przygotowują się do decydującego starcia. Czang-Iso-Lin umacnia się zarówno w Pekinie jak i Tien-Tsinie, przed atakiem wojsk generałów Czang-Kai-Szeka oraz Fenge. Sytuacja Pekinu uznawana jest za poważną. Sztab wojsk Czang-Iso-Lina zarządził nawet częściową ewakuację miasta. Wojska japońskie wznoszą barykady i zasiewki druciane dookoła dzielnicy europejskiej. Japońskie wojska obstawiają stację telefoniczną. Dzielnica koncesyjna ma więc obecnie wygląd fortecy. Wojska generała Fenge oraz Czang-Kai-Szeka znajdują się w znaczniejszej liczbie w odległości 70 klm. od Pekinu. Sztab wojsk pekińskich poważnie liczy się z możliwością opróżnienia Pekinu, zarządzona bowiem ewakuacja odbywa się w tempie pośpiesznym. Z pośród generałów chińskich w związku z możliwością opanowania Pekinu przez nacjonalistów wymieniają generała Fenga jako prezesa przyszłego rządu chińskiego.

## Faszyzm w Afryce.

Parlament włoski rozpoczął omawianie budżetu, kolonji. W czasie dyskusji zabrał głos minister Federzoni, wyjaśniając działalność rządu, podjętą w Cyrencie i Lipji a mającą na celu złamanie oporu buntowniczych grup. Minister zaznaczył, że dzięki tej działalności obawy buntu w Libji przestały istnieć. Akcja wojskowa i polityczna winna być uzupełniona i utrwalona przez działalność natury gospodarczej. Minister przedstawił program prac w tej dziedzinie, polegający, na koncesjach rolnych dla kolonistów, budowie dróg żelaznych i szos, budowie portów oraz akcji kredytowej dla rolnictwa. Minister stwierdził nakomiec, że należy dążyć do wprowadzenia również i w kolonjach systemu rządów, opartego na bezwzględnej uznaniu państwa jako najwyższego autorytetu.

## Ostatnie telegramy.

### Walka z faszyzmem w Ameryce.

New York. (WTB.) W Buenos Aires dokonali przeciwnicy faszyzmu nowego zamachu. Mianowicie do domu byłego podpułkownika włoskiego Aseltry rzucono bombę, która zniszczyła całkowicie dom. Z ludzi nikt nie zginął.

### Smierć mordercy.

Paryż. (WTB.) Według doniesień z Tarragony, udało się wpaść na ślad mordercy, który 21 maja zamordował 11 osób. Ponieważ nie dał się on schwycić, został zastrzelony.

— Woliński! — krzyknął jeden z żołnierzy. Co się stało — mów!

Pochylił się nad leżącym i ustyszał jeszcze wyszeptane słowa:

— Mamo! mamol...!

— Machaj do porucznika i powiedz, że znaleźliśmy Wolińskiego na drodze i że powiedział tylko: „nie idźcie dalej, zasadzka!”

Jeden z jeźdźców zawrócił konia i popędził. A za chwilę nie było już słycać miarowego kroku piechoty. Do leżącego na środku gościńca Kazka podjechał komendant ze sztabem.

— Nie żyje, komendancie! — raportował żołnierz.

Piśsudski zdjął maciejówkę i rzekł:

— Czyż nie zastrzyliśmy sobie na wolność, gdy mamy takich żołnierzyków?

Przez tłum żołnierski przedart się Tadek. Przykląkł przy bracie i ujął jego rękę. Patrzył na twarz Kazka, ściągniętą bolesnym grymasem i lzy pociekły mu po ogorzałych policzkach.

Smierć Kazka nie była daremną ofiarą. Po naraździe ułożono plan dalszej akcji.

Jedna kompanja miała iść gościńcem, podczas gdy reszta wojska oskrzydlałym ruchem miała zająć tyły zaczajonym Kozakom.

Plan powiódł się doskonale. Zuchowało nucili sobie wojacy, idący drogą. Wśród chałup wsi Brzegi wypadli na nich spieszeni Kozacy z obu stron gościńca. Strzelcy błyskawicznie rozdzieliłi się, tworząc dwa fronty. Ledwie rozległy się pierwsze strzały przy gościńcu, już na tyłach Kozaków zagrzmięły okrzyki oddziałów polskich. Oskrzydlały atak zmusił Kozaków do walki na kilka frontów, a że stawianie czoła niebezpieczeństwu nie leży w naturze tych wojowników, wnet poszli w rozsypkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





**Św. Petrusa II, papieża męczennika, † 274.**

**Św. Ferdynanda III, króla Kastylji, † 1252.**

**Św. Kryspulusa, męczennika. Suchodniowy post.**

SŁOW.: SULIMIR.

Objasnia szlachetność swoją, mając wspólnie życie z Bogiem: ale i Pan wszechrzeczy umiłował ją. (Madr. VIII. 3.)

Poprowadzi mnie skromnie w sprawach moich i będzie mnie strzegła w mocy Swojej. (Madr. IX. 11.)

Zdanie: Bądź ostrożnym w zawieraniu przyjaźni, bo ludzie zwykle o nas sądzą z naszych przyjaciół.

## Wiadomości potoczne.

### Z Niemiec.

#### Jeszcze ofiary wybuchu hamburskiego.

**Hamburg.** Pośród ofiar zatrucia gazem w Hamburgu zmarła wczoraj znów jedna osoba w szpitalu. Pozatem w odległym o 18 klm. od miejsca wybuchu zbiornika z gazem trującym, bawiąca na wycieczce grupa skautów nagle zachorowała wykazując objawy zatrucia gazem.

### Ze świata.

#### Cyganie obrabowali wieś.

Z Bielska na Śląsku Cieszyńskim, nadeszła wiadomość o napadzie rabunkowym, urządzonym przez bandę cyganów we wsi Komorowice. Cyganie, uzbrojeni w kije i w paliki, korzystając z tego, że chłopcy znajdowali się przeważnie w polu, napadli na chałupy i zaczęli rabować wszystko, co im pod rękę wpadło. Na krzyk kobiet zbiegli się chłopcy z pola i przyszło z cyganami do bitwy, której kres położyła dopiero policja. Cyganów aresztowano i odebrano im zrabowane rzeczy.

#### Grad wielkości dużych jaj zniszczył doszczętnie zasiewy na Wołyniu.

**Nowogródek.** Powiat krzemieniecki nawiedzili w dniu wczorajszym olbrzymich rozmiarów grad. Około godz. 12 zerwała się burza z piorunami i gradem wielkości dużych jaj. Największe spustoszenie zanotowano w gminie Wiśniowiec, gdzie zostały zniszczone zasiewy ozime i jare w 50. do 70 proc., oraz Borki i Szumsk, gdzie zniszczenie to dochodzi do 100 proc. Grad pokrył ziemię na wysokość 8 cm., a woda dochodziła miejscami do półtora metra. Woda ta zmyła ziemię orną, obnażając kamieniste poglebie, zaś niżej położone pola zostały zasypane mułem i gruzem wapiennym. Wojewoda wołyński zwrócił się niezwłocznie o pomoc do ministerstwa rolnictwa.

#### Święty kawalerem Legji Honorowej.

**Paryż.** Wiadomo, że największym odznaczeniem we Francji jest wstążka Legji Honorowej. Lecz mało osób wie, że francuska Legja honorowa ma w szeregach swych członków także świętego. Świętym tym jest Jan Baptysta Vianney. Niedawno 300 komandorów, oficerów i kawalerów Legji, udało się w pielgrzymce do Ars, w celu uczczenia stuletniego jubileuszu świętego, kawalera Legji, najwyższej odznaki francuskiej. Św. Jan Baptysta Vianney, proboszcz z Ars, odznaczony był krzyżem przez Napoleona III. Na czele pielgrzymki kroczył mgr. Herscher, arcybiskup z Laodicce, najstarszy członek francuskiego Episkopatu.

#### Co przyniósł lot dokola świata lotnikom francuskim.

**Paryż.** Ze śmiała, długotrwałe loty przynoszą dziś, oprócz sławy, także zyski materialne, tego dowiódł już lot Lindberga z Nowego Jorku do Paryża. Okazuje się jednak, wbrew pierwotnym twierdzeniom, że i lotnicy francuscy: Costes i Le Brix zarabiają piękną sumkę na swym locie dokola świata, choć rząd francuski okazał się bardzo skąpy względem swych „asów“ powietrznych i ograniczył się tylko do odznaczenia ich krzyżami Legji honorowej i do wydania na ich cześć bankietu. Nie mogła jednak znieść tego prasa francuska, wezwwała więc rodaków do składek na rzecz dzielnych lotników. Na wezwanie to odpowiedziała publiczność francuska bardzo szczerze. Dziennik „Auto“, który wystąpił pierwszy z tem wezwaniem, zebrał dla lotników już przeszło sto tysięcy franków, a „L'Intransigeant“, w którym drukowane są ich przygody, przeszło 250.000. A jeżeli doliczy się składki, złożone w redakcjach innych pism, to Costes i Le Brix otrzymają już z tego źródła z pewnością około miliona franków francuskich. Poza tem fabryka silników Bregueta i fabryka samolotów Hispano-Suiza przyznały razem po 350.000 franków nagrody każdemu z „asów“. Wreszcie obrazy kinematograficzne z ich lotu i produkcje radiowe przyniosą tyle, że

ogólny dochód z pamiętnego, rzeczywiście największego z dotychczas dokonanych lotów na jednym i tym samym aeroplanie, przekroczy sumę miliona franków francuskich dla każdego z obu „asów“.

#### Drogi kapelus.

**Paryż.** W tych dniach odbywała się w paryskiej sali licytacyjnej Hotel Druot sprzedaż z przetargu publicznego zbioru orderów, pamiątek historycznych i broni, która ściągnęła mnóstwo amatorów rzadkości.

Między innymi, wystawiony był też na sprzedaż kapelus, noszony długo przez Napoleona I, gdy „mały Korsykanin“ był jeszcze tylko jenerałem Bonaparte.

Kapelusz ten, kształtu tradycyjnego, wyrobu Pouparta kapelusznika paryskiego, będącego przez długie lata dostawcą Napoleona, pozbawiony jest kokardy, zachował się jednak w dobrym stanie i posiada świadectwo autentyczności, stwierdzone urzędowo w 1859 r. przez mera w Fontainebleau.

Na kapelus ów znalazło się wielu amatorów, to też przetarg był bardzo ożywiony. Wreszcie pamiątka ta dostała się pewnemu oficerowi francuskiemu, który ofiarował za nią poważną sumę 37.500 franków.

#### Uścisk ręki pod wodą.

Niedawno ukończono przekopywanie tunelu długości dwu kilometrów pod ujściem rzeki Mersey, pomiędzy miastami Liverpoolem i Birkenheadem w Anglii. — Tunel ten, będący najszerszym z tuneli podwodnych, gdyż ma obejmować jezdnię, tory tramwajowe i chodniki, posiada ogromne znaczenie dla tak ważnego ośrodka przemysłowego, jak miasta powyższe, o budowie zaś mostu w tem miejscu nie mogło być mowy wobec bardzo ożywionego ruchu okrętowego. — Przed dwoma więc laty rozpoczęto budowę tunelu i nareszcie nadeszła chwila, w której rozpoczęte jednocześnie z obu stron rzeki prace miały być uwieńczone usunięciem ostatniej warstwy ziemi, dzielącej jeszcze obie partie kopaczy.

Na chwilę tę czekali w środku tunelu, z jednej strony zapory: burmistrz Liverpoolu, Margaret Beavan, z drugiej zaś — burmistrz Birskenheadu, Naylor. I oto rozległy się ostatnie uderzenia kilofów, padła dzielące obie strony zaporą, a przez otwór w ten sposób utworzony pani Beavan i pan Naylor podali sobie ręce na głębokości kilkudziesięciu metrów pod powierzchnią

#### Największe miasta Italji.

Najczęściej mówi i pisze się o Rzymie, który jest siedzibą Głowy Kościoła katolickiego i króla Włoch czyli Italji, jak się to teraz mówi, i stąd sądziłoby należało, że on jest największym miastem. Otóż tak nie jest. Aczkolwiek Rzym pod względem znaczenia historycznego zajmuje pierwsze miejsce nie tylko w Italji, ale nawet w całej Europie, ba, nawet w całym świecie, to jednak pod względem ilości mieszkańców ustępuje pierwszeństwa Neapolowi, które ma ich 941 000 i pewnie wnet dojdzie do miliona, i Medjolanowi, który ma 916.000 mieszkańców. Dopiero trzecie miejsce przypada Rzymowi liczącemu 850.000 mieszkańców, czwartym miastem jest Genua, piątym Turyn, z których pierwszy ma 615.000, a drugi 540.000 mieszkańców. Dla wytłumaczenia nagłego wzrostu Neapolu i Medjolanu wypada zaznaczyć, że pochodzi on od przyłączenia do nich całego szeregu okolicznych miejscowości.

#### Pałac dawnych królów Persji.

Zdawałoby się, że dla uczonych doby dzisiejszej niema już nic na świecie do odkrycia, gdyż poprzednicy ich dotarli do najtajniejszych zakątków ziemi i pomieścili w księgach opisy wszystkiego, co nam pozostała kultura pierwotna długich stuleci. Otóż okazuje się, że są jeszcze tu i ówdzie pamiątki, które ludność miejscowa ukrywa starannie przed ciekawym okiem podróżników z obcych krajów. Do takich pamiątek starannie ukrywanych, należy zaliczyć pałac królów perskich, odkryty przed kilku tygodniami w południowych okolicach górzystego zakątka Persji. A pałac wart jest uwagi uczonych. Pochodzi on z czasów odległych od nas o całe 2000 lat. Stara perska architektura złożyła w nim wszystkie swe najcudniejsze pomysły. Z pośród wielu sal królewskich jedna zwłaszcza podparta tysiącem marmurowych kolumn zadziwia ogromem i przepychem urządzenia.

W samym wnętrzu tego wielkiego pałacu jest sala przyjęć, która ma 500 mtr. długości i 40 mtr. szerokości. Na ścianach prawie wszystkich znajdują się napisy o niestychanie bogatej treści, zwłaszcza dotyczącej najstarszych podań z historii Persji. Bogate rzeźby zostały nietknięte, tylko z biegiem stuleci chciwe ręce poździeńcały wszystkie ozdoby złote i srebrne, nie naruszając jednak, na szczęście, napisów, z których możemy dziś dowiedzieć rzeczy nadzwyczaj ciekawych.

#### Doświadczenie z małpami.

W antwerpskim ogrodzie zoologicznym dokonano w tych dniach ciekawego doświadczenia, aby zbadać, jak zachowują się małpy wobec lalki, dokładnie naśladowującej przedstawicielkę ich rodu. W tym celu sporządzono małą małpkę mechaniczną, okrytą sierścią

prawdziwej małpy i zaopatrzoną wewnątrz w mechanizm zegarowy, pozwalający jej poruszać od czasu do czasu rękoma i głową. Poza tem przytwierdzono lalkę w krótką sukienkę, noszoną już przez tresowaną małpkę, poczem posadzono ją w wielkiej klatce, zawierającej liczne okazy małp drobniejszych. Na widok gościa rzesza małp skupiła się w jednym z kątów klatki i stamtąd obserwowała niedowierzająco rzekomą małpkę. Wreszcie jedna z małp zdobyła się na odwagę i, podszedłszy ostrożnie do lalki, schwytała ją jedną ręką, ale natychmiast rzuciła i uciekła.

Po chwili kilka małp podeszło do rzuconej lalki i zaczęło ją ze wszystkich stron oglądać i obwąchiwać. Ponieważ lalka pokryta była skórą prawdziwej małpy i ubrana w sukienkę, przesiąkniętą wonią ciała małpiego, widoczne więc było, że nie mogą zdać sobie sprawy, czy mają do czynienia z jakąś istotą zagadkową, czy też z martwą małpą, bo mechanizm zegarowy przestał już działać i lalka leżała bez ruchu. Wreszcie poczęły ją głaskać i zachęcać piskiem do powstania, gdy zaś wszystko to nie zdało się na nic, musiały dojść do wniosku, że podrzucone im stworzenie nie należy do ich rodu, bo, po naradzie, pełnej skręcenia i wrzasku, rzuciły się nagłe hurmem na lalkę i podarły ją w strzępy.

## Sprawy kościelne.

#### Nowa kongregacja chińska.

Ze Swanhwafu, prowincja Czili, którego nowy chiński arcybiskup mianowany został tytularnym biskupem Bozusa, donoszą, że nowa kongregacja chińska „Uczniów Pana“ rozwija się pomyślnie. Kongregacja ta jest związkiem księży tubylczych, którzy obok uświęcania przez życie religijne własnego powołania kapłańskiego będą się zajmowali ze szczególną pilnością apostołstwem wśród pogan swego kraju. Pomysł tej kongregacji ma swe źródło w encyklice misyjnej „Rerum Ecclesiae“ Ojca św. Piusa XI, w której Papież wyowiada pogląd, iż nadszedł czas organizowania tubylczych towarzystw religijnych, odpowiadających właściwościom poszczególnych krajów. Wspomniane zgromadzenie założone zostało w dniu 25 kwietnia 1927 r. Arcybiskup Constantini, Delegat Apostolski, wygłosił przez radio przemówienie w czterech językach, w którym określił ludowi chińskiemu istotę i cele nowej instytucji. Zakupiono już plac, na którym stanie centralna siedziba kongregacji w Pekinie i przystąpiono do budowy domu.

#### Placówki misyjne na granicy Tybetu.

Według doniesień z Tatsieniu, w obwodzie Szczwanu, władze konsularne zwróciły się do misjonarzy, pracujących na granicach tybetańskich, z żądaniem, aby, ze względu na groźne położenie wycofali się ze swych stanowisk. Misjonarze protestanci i prawie wszyscy europejscy uciekli. Jedynie tylko dwunastu kapłanów katolickich i grupa siostr Franciszkanek misjonek Marji, opiekujących się schroniskiem dla trędowatych na wyżynie Tybetu, pozostali na miejscu, mimo wszelkich ostrzeżeń ze strony konsula.

Od osiemdziesięciu lat misjonarze z Paryża, działający na granicach Tybetu, usiłują w niebezpiecznych podróżach z Tatsieniu przeniknąć do Tybetu, będącego prawdziwą twierdzą buddyzmu. Katolicy w liczbie pięciu tysięcy to przeważnie chińczycy z pogranicznych okręgów. Sześciu misjonarzy katolickich pracuje na odosobnionych placówkach na samych granicach zamkniętego dla cudzoziemców Tybetu.

Wskutek wojen siła Chin w okęgach pogranicznych zmalała. Są wszelkie dane, że z poduszczenia władz tybetańskich stolicy Lhassy przygotowano się atak buddystów Tybetu na potężny klasztor Lamy w Bałang. Rozbójnictwo przybrało takie rozmiary, że w czasie wyświęcenia nowego biskupa-suffragana z Tatsieniu, połowa misjonarzy tego wkrąjatu nie mogła opuścić swych siedzib. Biskupi konsekrowali z sąsiednich okolic, śpieszący na tę uroczystość do Tatsieniu, zużyli od 15 do 20 dni na przebycie dróg i szczytn górzskich.

#### Trędowaty kapłan.

Na jednej z wysp Fidzi zmarł w marcu br. ksiądz Franciszek Nicolau (Nikolo) z zakonu Marystów, rodem Francuz, który 40 lat spędził na onych dalekich wyspach Mając lat 22 wyjechał jako misjonarz w świat daleki, a po 21 letniej działalności wśród dzikich pogan zgłosił się dobrowolnie na miejsce zmarłego poprzednika, do pracy misyjnej na wyspie Makogai przeznaczony wyłącznie dla trędowatych. Po dziesięcioletnim pobycie na tej niebezpiecznej placówce zauważył ten niezamordowany dobroczyńca najniebezpieczniejszych między nieszczęśliwymi na swem ciebie znaki trądu i odtąd jak inni trędowaci mieszkał w namiocie trzeźnowym, odprawiając nabożeństwo w ubogiej kapliczce, dopóty mu sił starczyło. Po kilku operacjach, przy których po kolei odcięto mu różne członki pożarte przez okropną chorobę, legł w końcu na łożu boleści, z którego już się nie miał podnieść. —

Cześć pamięci bohaterskiego kapłana!

## KOMUNIKAT

Dzielnica II. Związku Polaków w Niemczech zawiadamia niniejszem, iż w niedzielę dnia 29 lipca br. odbędzie się wielka wycieczka dwoma parowcami. Na ogólne życzenie postanowiono w tym roku ponownie urządzić wycieczkę do Krampenburgu.

Odjazd parowców nastąpi o godz. 8<sup>30</sup> rano z mostu Waisenbrücke, leży w pobliżu Jannowitzbrücke.

Na parowcach koncertować będą dwie polskie kapale i to Towarzystwa Muzycznego Lutnia i Towarzystwa Muzycznego Lira. Jedna kapela koncertować będzie podczas wycieczki w lesie, druga przygrywać będzie w sali do tańca.

Program wycieczki bardzo urozmaicony. Między innymi ma każdy wycieczkowiec prawo do wzięcia udziału w grze o premje, bezpłatnie.

Komitet organizacyjny stara się o to, aby wszyscy wycieczkowcy byli zadowoleni.

Bilety można nabyć w biurze przy Holzmarktstr. 10, w Centrali przy Schlüterstr. 57 V., w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23, i u prezesów oddziałów miejscowych.

Cena biletów dla dorosłych po 2,00 mk., — dla dzieci po 1,00 mk.

Zaleca się dosyć wcześnie zaopatrzyć się w bilety, ponieważ w tym roku wyjeżdżają tylko 2 parowce.

Dzielnica II. Z. P. w N.  
Komitet Organizacyjny.

## Sprawy towarzystw.

### Tow. Śpiewacze.

Koło śpiewackie śpiewu kościelnego pod op. św. Cecylii w Klettwitz ma zaszczyt na tej drodze prosić tow. bratnie o udział w uroczystym

poświęceniu sztandaru.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go czerwca w lokalu p. Thinius w Klettwitz. Tow. prosimy o nadesłanie sztandarów. Program: 1. O godz. 9 rano przyjęcie delegacji w hotelu Thinius w Klettwitz. 2. O 9.45 pochód do kościoła na nabożeństwo. 3. Po nabożeństwie pochód do ogrodu p. Kodra. 4. Powitanie delegacji i członków przez Kółko śpiewackie. 5. Występ śpiewaków kółek śpiewaczych, chór na 4 głosy. 6. Przemówienie delegacji, a następnie przerwa obiadowa. 7. O godz. 1-szej koncert w ogrodzie, podczas koncertu strzelanie do tarczy i kręglowanie o nagrody. Od godz. 6-tej taniec na salach p. Thinius i Schulza. O liczny udział Szan. Rodaków prosi Zarząd.

Tow. śpiewu „Chopin”. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 31 bm. o godzinie 8-jej wiecz. w lokalu p. Gorzalanego przy Stassmannstr. 39. O liczny udział prosi Zarząd.

## Zlot Sokolów

odbędzie się w niedzielę, 10 czerwca br. na boisku sokolem w Plötzensee obok Olympia Radrennbahn, Bredschneider).

Program ogłoszony będzie później.

Na intencję sokolstwa odbędzie się w dniu zlotu o godz. 7.30

### Msza święta

w kościele parafjalnym Serca Jezusowego w Charlottenburgu przy Lützowerstr. 1.

Już dzisiaj gorąco zapraszamy Szan. Rodaków do liczego udziału w nabożeństwie jak i w zlocie samym na boisku.

„Czołem!”

Wydział Związku Polskich Tow. Gmin. Sport. w Niemczech.

Sarnowski, prezes Lisiak, sekr.

Baczność Rodacy! Okręg kół śpiewaczych na Brandenburgię urządza w niedzielę, dnia 24 czerwca b. r.

### XI zjazd śpiewaków

w Treptowie w „Irmers-Prachtsäle”. Ze względu na to, że tego roku i koła zamiejscowe wezmą czynny udział w zjeździe, upraszamy towarzystwa tutejsze, aby w tym dniu zabaw i innych urzędzeń nie urządziły.

Harmonja urządza w niedzielę, dnia 17 czerwca rb. wycieczkę łodzią motorową do „Rauchfangswerder” (Zeuthner See). Odjazd punktualnie o godz. 8-jej rano z Hallesches Tor.

Na miejscu wycieczki różne gry i niespodzianki. Bilety są już teraz do nabycia u druha Stachowskiego, Neuenburgerstr. 26, u druha Olejniczaka Lindenstr. 15 i co czwartek na lekcji. — Goście mile widziani.

### Gniazda Sokole.

Tow. gimn. Sokół Charlottenburg, oddział młodzieży. Posiedzenie odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 8-jej w lokalu p. Kubisiaka przy Sophie Charlottestr. 35.

### Tow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. Katolickich Robotników Polskich w Berlinie urządza wspólną wycieczkę do lasu w Erkner w niedzielę, dnia 3 czerwca rb.; odjazd z Śląskiego dworca o godz. 10-jej. Punkt zborny do godz. 11-jej w ogrodzie „Waldheim”, gospodarz p. Wirsing przy Woltersdorfer Chaussee po lewej stronie od dworca Erkner. Różne gry i niespodzianki. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

### Tow. Przemysłowców.

Tow. Przemysłowców z oddział. krawców. Wycieczka odbędzie się w niedzielę, dnia 3-go czerwca do Ravensteiner-mühle, kolejka miejska. Punkt zborny na miejscu.

Zapraszamy Szan. Rodaków naszych, Panów i Panie.

### Różne

Tow. polsko-katolickie na połudn. wsch. Berlina. Posiedzenie odbędzie się w środę 30 maja wieczorem o godz. 8-jej w lokalu pani Burzyńskiej przy Köpenickerstr. 191. Proszę o liczne przybycie, ponieważ nasze posiedzenie raz wypadło. Zarząd.

Tow. szkolne „Oświata”. Posiedzenie wszystkich zarządów filijnych oraz delegatów odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godz. 8-jej w Domu Polskim przy ulicy Aleksanderstr. 23.

ROCZNA ZABAWA LATOWA Związku Tow. uol. w Berlinie odbędzie się w niedzielę dnia 1-go lipca b. r. w ogrodzie i salach, oraz na boisku Sokola Berlińskiego u p. Bredschneider w Plötzensee Minerva Restaurant obok Olympia Radrennbahn przy Königsdamm. — Na powyższą zabawę zaprasza wszystkie Towarzystwa, organizacje i wszystkich rodaków uprzejmie Zarząd.

Program wielce urozmaicony, początek zabawy o godzinie 4-tej.

Związek Tow. pol. obchodzi rocznicę 35-ta swego założenia w niedzielę, dnia 19 sierpnia 1928 r. w wielkiej sali Alhambra przy ul. Wallnertheaterstr. 15.

Baczność Polacy w Saksonii i Turynji. Ochrona Polaków zagranicznych w Apoldzie podaje do wiadomości, że od 15 lutego rb. otwarto biuro Związku Ochr. Pol. w Apoldzie w lokalu Vereinsbräu przy Bahnhofstr. 51. (Numer telefonu 252). Godziny, niedziele od 11—3 po południu. Korespondencje urzędowe w środy i soboty od 5—8 wieczorem, w załatwiane będą każdego czasu, nadsyłać je trzeba pod adresem: Ochrona Polaków Zagranicznych Apolda, Thüringen, Bahnhofstr. 51, „Zum Vereinsbräu”. Zarząd Ochrony prosi Polaków aby nadsyłać korespondencje jak najliczniej. Ochrona zastępuje sprawy przed sądem, udziela porad.

### Drezno.

Towarzystwo śpiewu i muzyki Chopin zbiera się na lekcje śpiewu w każdy wtorek o godz. 8 wieczorem w hotelu Palmengarten Pirnaischestr., na które przyjaciel pieśni rodzimej zaprasza Zarząd.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerel und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Drukem „Katolika”, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

## Towarzystwo finansowe w Berlinie

**kupuje:** papiery wartościowe przedwojenne jako: zwaloryzowane na złote polskie (państwowe pożyczki, listy zastawne, obligacje, pożyczki miejskie, akcje i t. d.) hipoteki przedwojenne z byłego zaboru pruskiego;

**sprzedaje:** papiery wartościowe opiewające na dolary lub złote w zlocie (pożyczki państwowe, listy zastawne i obligacje) i akcje;

**poleca:** korzystne lokaty kapitałów;

**inkasuje:** depozyty przedwojenne w Polsce i wszelkie pretensje.

„KREDIPOL” Kreditinstitut G. m. b. H.

Unter den Linden 53. BERLIN N. W. 7 Tel. Centrum 4929.

## Do Zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw conajmniej tydzień przed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.

## Pielegnowanie twarzy

manikure według ostatniej francuskiej metody — wykonuje Warszawańska. Przychodzi tylko do interesentów za poprzednim uwiadomieniem. Ceny umiarkowane. Oferty pod adresem:

Henryka Czerniecka

Charlottenburg, Schlüterstr. 68 b. Giering.

## Wzorowy Sekretarz

najlepszy podręcznik, pouczający, jak pisać po prawnie listy we wszelkich okolicznościach życia.

„Korespondencja handlowa!”

Cena 2.— mk.

Do nabycia:

„KATOLIK” sp. z o. odp. BYTOM G.-SI.

## Książki do nabożeństwa

do nabycia w Administracji „Dziennika Berlińskiego” Berlin-Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57.

Serce Jezusa i Marii. Format 7x11 cm, 384 str. Obszerny zbiorek nabożeństw rzymsko-katolickich.

Harzyk Polski. Format 7x10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 320 lub

Przed Two Otarzo. Format 7x10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 320. Zbiór całorocznego nabożeństwa na wszystkie dni i uroczystości kościelne.

Chleb Anielski. Format 6x8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 288 lub

Chwila z Bogiem. Format 6x8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 288. Książeczka do nabożeństwa. Ułożył Ks. Jan Chrzyszcz, doktor teologii.

Głos do Boga. Format 7x10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 324 lub

Jezus, Maria, Józef. Format 7x10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm, str. 324. Nabożeństwo całoroczne na cześć Najświętszej Marii Pańskiej do danemu stacji Meki Pańskiej oraz Gorzkiej, zał.

## Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze pożądaný skutek, jeżeli je nadajecie w gazecie, która nie tylko w obwodzie przemysłowym, lecz także i poza granicę tegoż obwodu jest mocno rozpowszechniona, a zatem opłaszanie w naszej gazecie przyniesie wam wiele korzyści.

## „POMOC” Bank Ludowy e. g. m. b. H.

Berlin O. 27, Holzmarktstrasse 10

wykonuje szybko przekazy do Polski

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem

udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach

wypożycza żelazne skarbanki

Godziny urzędowania od 9—5, w sobotę od 9—2.

Telefon: Alexander 57,

Poczt. Konto czek. Berlin 31867.



## Nowe życie zakwita na gruzach Koryntu.

Jeden z publicystów niemieckich, który zwiedził przed paru dniami Korynt w ten sposób ujmuje swoje niecodzienne i dość niesamowite wrażenia:

Jezeli kto, widząc domy trzymające się jako tako albo przypuszcza, że ludzie będą w nich mogli mieszkać, to się bardzo myli. Wystarczy umocować kawałek kamienia na końcu sznurka i przyłożyć do jednego z tych murów aby przekonać się, jak bardzo te ocalałe domy powyrzwywały się. Inne domy wykazują potężne pęknięcia. Tak więc mieszkanie w tych domach jest urzędowo zabronione i przed odbudowaniem Koryntu trzeba będzie rzeczywiście zrównać całe to miasto z ziemią.

Jedną rzecz, jeden drobny szczegół, który pozwala zrozumieć różnicę pomiędzy zniszczeniem miasta przez kule armatnie a przez trzęsienie ziemi. Oto w Koryncie wszystkie drzewa są nienaruszone. Patrzcie, o ta palma wznosi śmiało do góry swój 30-metrowy pień, jakby żadna katastrofa nie przeszła przez to miasto. Jak wspaniałe drzewa są ugruntowane w ziemi. Gdyby domy miały takie same fundamenty trzęsienie ziemi by im nie zaszkodziło. Inna rzecz, że jak dowiedzieliśmy się, drzewa, które przeszły trzęsienie ziemi wędzną i po jakimś czasie zamierają.

W tej południowej godzinie, w której się tu znajdują nie widać ani jednego mieszkańca Koryntu, pomimo, że pełno dokoła namiotów i ognisk. Południowcy nie zmieniają tak łatwo swoich przyzwyczajeni nawet w obliczu katastrofy. Tylko przy jednym z kościołów mocno popękanym widzę kilka kobiet, które

## Pierwsi amerykańscy bandyci latający.

Amerykańscy bandyci, których zwalczanie sprawia władzom tutejszym tyle kłopotu z tego względu że przestępcy umieją do swych celów zastosować najnowsze postępy techniki, dokonali nowej mistrzowskiej sztuczki.

Po raz pierwszy amerykańska kronika policyjna zanotowała wypadek, że rabusie, chcąc dokonać napadu, posłużyli się samolotem. Według sprawozdań amerykańskich pism, rzecz przedstawiała się następująco:

Na polu w pobliżu dworca kolejowego na jednym z przedmieść San Francisco, wylądował w ostatnich dniach o zmierzchu samolot. Ponieważ na tej linii kolejowej istnieje tylko dzienna komunikacja, a pociąg ostatni już odszedł więc w budynku stacyjnym znajdował się tylko kasjer, zajęty obliczaniem dziennych dochodów oraz oprócz niego przebywało tam jeszcze trzech urzędników. Ci trzej urzędnicy byli świadkami lądowania samolotu i sądzili, że po prostu chodzi tutaj o jakieś przymusowe lądowanie wskutek defektu motoru. Nie zwracali też na lotników żadnej specjalnej uwagi. Z samolotu wysiadło dwóch mężczyzn, a pilot pozostał przy sterze.

Dwaj nieznanymi weszli do budynku stacyjnego, wtargnęli do kasy i zagrozili kasjerowi rewolwerem. Przerażony kasjer nie miał odwagi wzywać pomocy. Jeden z dwóch bandytów zabrał całą zawartość kasy, aż do ostatniego centa, podczas gdy drugi paraliżował ruchy kasjera. Potem napastnicy związali nieszczęśliwego kolejarza, zakneblowali mu usta i pozostawili go w pokoju kasowym. Spiesznie przestępcy wsiadli do samolotu i wkrótce zniknęli znowu

całują wyrzuconą na ziemię ikonę. Sam kościół jest rozłupany jakby klinem na dwie części...

Po jakimś czasie ze wszystkich kątów wychyla się życie. Tysiące, tysiące ludzi zabiera się do sprzątanía gruzów i demolowania domów. Robią to oni ostrożnie wszelkimi potrzebnymi choć prymitywnymi urządzeniami, aby nie zniszczyć ani jednej cegły, aby nie uszkodzić znajdujących się wewnątrz sprzętów. Po słupach telegraficznych spinają się robotnicy zrywający druty. Przekupnie uliczni wywołują swe towary a szczególnie emaljowane naczynia kuchenne. Co więcej, na jakimś placu ku ktoś ustawił sobie koło szczęścia i ci ludzie, zapominając o swoim nieszczęściu pragną wygrać jakąś drobną sumę. Gdzieindziej jakaś biedna kobieta pozuje wraz z dwoma córkami fotografowi, który je zdejmuje. „Niema potężniejszego stworzenia nad człowieka.“ W takich drobnostkach można zrozumieć prawdę tego powiedzenia.

Przez miasto przejeżdżają wozy obciążone robotnymi sprzętami. Wszystko zdążyło do miasta namiotów. Tutaj musiano zaprowadzić przejściowy ustrój komunistyczny. Każdy otrzymuje takie przedmioty jakich mu brak, bez względu na to czyją są własnością.

Akcja ratownicza rozmaitych państw jest prosto tak świetna, że władze prosiły poszczególne państwa ażeby narazie zaprzestały rozdawać zapasy: prawdopodobnie obawiają się, że w ten sposób ludność mając sposób wyżywienia się zaniedbałaby pracę na roli. Szczególnie wzorowo zorganizowany jest wioskowy czerwony krzyż. Ogromny jest obóz Czerwonego Krzyża greckiego, gdzie handel rozwija się jak najpiękniej, gdzie założono pełno bud z napojami, kawiarni, kiosków fryzjerskich itp.

w powietrzu. Tamci trzej urzędnicy, którzy znajdowali się przed budynkiem, uważnie śledzili start samolotu i zachwyceni byli brawurą pilota, zakreślona przez niego. Dopiero w pół godziny potem znaleźli swego kolegę skrzepowanego i na pół przytomnego w pokoju kasowym.

Natychmiast zaalarmowano policję. Przy pomocy radja powiadomiono wszystkie posterunki policji w okręgu 500 kilometrów, ponieważ pierwotnie przypuszczano, że samolot wylądował w jakiejś niezbyt odległej od miejsca rabunku, okolicy.

W ciągu godzin wieczornych poddawano na wszystkich lotniskach lądujące samoloty ostrej rewizji, ale samolotu bandytów nie odszukano. Wszystkie poszukiwania podjęte przez władze w dniach następnych, pozostały również bez rezultatu.

Dopiero w trzy dni potem, pewien chłop znalazł na swoim polu w oddaleniu 700 km. od San Francisco, samolot bez załogi. Policja przeprowadziła śledztwo i stwierdziła, że jest to właśnie ten aparat, którym się posłużyli bandyci. Widocznie rabusie woleli stracić samolot, aniżeli pozwolić, aby ich zdradził przed policją.

Bandyci-lotnicy zrabowali na stacji około 50.000 dolarów, a zatem kwota ta przedstawiała dostateczne odszkodowanie za utracony aparat.

Niektóre amerykańskie miasta posiadają już od dłuższego czasu policyjne samoloty. Gdyby tego rodzaju napady z powietrza miały się powtarzać, to policji nie pozostałoby nic innego, jak rozszerzyć działalność swojej powietrznej policji, aby w ten sposób uzbroić się do walki z latającymi bandytami.

## Ze świata katolickiego.

Nowy gwałty w Meksyku.

„Osservatore Romano“ z 14 bm. donosi, że w dniu 22 kwietnia rb., a więc już po słynnej mowie meksykańskiego ministra oświaty, zostali rozstrzelani ojciec Albino Carderas i dwie osoby świeckie. W Veracruz aresztowano księdza za „pełnienie funkcji religijnych“ i dziewięć zakonnic hiszpańskich za nauczanie. Arcybiskup z Yukatanu postawiony został w stan oskarżenia z powodu wydania listu pasterskiego. W ciągu W. Tygodnia w samym mieście Meksyku aresztowano 68 osób za udział w uroczystościach religijnych; brat męczennika ojca Pro przebywa nadal w więzieniu. Katedra w Durango została ograbiona; 142 dobra kościelne sprzedane zostały za bezcen.

Fakty powyższe „Osservatore Romano“ przeciwstawia próbom zaprzeczeń ze strony poselstwa meksykańskiego.

Wykopaliska chińskie. Z r. 887 przed Chrystusem.

W ostatnich latach Europa coraz bardziej zaznajamia się z wcześniejszą sztuką chińską. Niedawno jeszcze posiadano jedynie wieści o plastykach od czasu dynastji Han. Ale dwa lata temu, na wystawie u Jamanaki w Londynie, oglądano 32 brzozy, noszące najwyraźniejszej ślady wcześniejszej epoki. Na tej samej wystawie oko zwiedzających z zachwytem zatrzymało się na jedenastu srebrnych przedmiotach z epoki Tang, zakupionych potem do British Museum.

Zbiór ten, pochodzący z 887 roku przed Chrystusem, obejmuje półmiski, miski, dzban na wino i puzderko. Zbiór pochodzi rzekomo z grobu koło Pej Huang Szan. W każdym razie konstrukcja ziemna dowodzi, że wszystkie przedmioty w jednym i tem samym wykopano miejscu. Część przedmiotów jest gładka, część zdobna w ornamentykę „rebusse“ lub grawirowaną, gdzieindziej uwypuklona złoceniem. Prześliczny jest gładki dzban na wino i czar, na której napis objaśnia, że sporządzono ją w roku odpowiadającym właśnie rokowi 887 przed Chrystusem, „dla wielkiego oficera Wang“. Na brzuchatej wazie kształtu flaszki odtworzoną jest historia medra Chian-Cu-Ja, którego od straganu ryb powołano na doradcę cesarza.

Rozwój katolicyzmu wśród mahometan.

W chwili obecnej w Europie żyje około 4 milionów mahometan. Mieszkają oni głównie na Bałkanach i pochodzą przeważnie od chrześcijan, którzy podczas cztero-wiekowego panowania Turków zostali „nawróceni“ na islam. Na Bałkanach prawie wszędzie znajdują się jeszcze dzwonnice i właściwe cmentarze mahometan. Na 817 000 Albańczyków 560 000 wyznaje islam. Rumunia liczy jeszcze 250 000 wyznawców proroka, Grecja 241 000, Bułgaria 690 000, Turcja europejska 690 000 i Jugosławia 1 337 000.

Wśród mahometan wymienionych krajów europejskich katolicyzm czyni wielkie postępy. W Bośni i Hercegowinie, gdzie znikł prawie zupełnie, niemal wstępnym bojem odzyskał utracony teren. W r. 1741 w obu tych krajach liczono tylko 40 000 katolików, zaledwie pięciu na 100 mieszkańców. W r. 1878 liczba katolików wynosiła już 209 000, okragło 18 na stu. W roku 1922 liczba ta podniosła się do 449 000, a obecnie wynosi 490 tysięcy, co stanowi czwartą część całej ludności. W innych krajach mahometańskich Europy rozwój katolicyzmu nie jest tak wielki, ale wszędzie jest widoczny i wszędzie ma cechy zjawiska stałego.

Przedruk wzbroniony.

## Opowiadania Ludu Górnośląskiego

o przygodach z utoplcem.

Z ust ludu zebrał J. z W.

—o—

Utoplec chodził za gospodarzem w postaci konia.

W wiosce Kochłowicach widywano często na łąkach w pobliżu jednego stawu pasącego się konia, który żadnemu z tamtejszych gospodarzy nie należał, a którego nikt nie zdołał ująć. Gdy który z gospodarzy konia owego pochwylił i prowadząc do swego domu, chciał go zamknąć w stajni, aby mu już więcej nie robił szkody w zasiewach i aby oddać go później właścicielowi, to, gdy go pojął i prowadził za sobą, koń szedł spokojnie. Zbliżając się ale do wsi, koń nagle jakiś wierzgnął i puścił się z powrotem w pole, a chłopu nic w garści nie zostało.

W inny raz, chłop, gdy udało mu się owego konia zająć, był ostrożniejszy i lepiej zważał, aby mu koń znowu nie uszedł. Było to ale daremne, bo koń nagle szarpnął się to w prawo to w lewo podniósł łeb i stanął na tylne nogi. Chłop bęc na ziemię, a koń zawrócił znowu w pole.

Znowu w inny raz, zabrał chłop, idący w pole, uzdę z wędzidłami, by konia lepiej i mocniej schwylić. Koń dał się schwylić i za uzdę prowadzić. W pobliżu wsi trzymał chłop w garści uzdę, a koń uciekł w pole.

Czasem koń sam przybliżył się do jakiego gospodarza, który też konia pojął i prowadził za sobą. Za chwilę obejrzawszy się gospodarz spostrzegł, że za-

miast konia, psa kudłatego prowadził w uździe i przelałszy się, rzucił uzdę, a pies spuściwszy ją ze ła, w pole uciekł.

Często koń postępujący za gospodarzem, nagle zniknął z ocz jego, gdy go tenże chciał ująć.

Ponieważ koń latał po polach a nietylko obżerał, lecz i deptał zasiewy, to też tamtejsi rolnicy spokojnie na to patrzeć nie mogli i starali się w jakikolwiek tylko sposób konia tego schwytać i ujarzmić, by przeszkodzić dalszemu niszczeniu pól.

Gdy tego ugania się za koniem było za wiele i nikomu nie udało go się jakoś schwytać, przekonali się wszyscy, że ten mniemany koń jakoś drwi sobie z nich i poczęli się nad tem zastanawiać. Nareszcie starsi gospodarze przyszli do przekonania, że z pewnością utoplec w postaci konia szkody im wyrządza i drwi z nich. Po namyśle uradzono, ukreślić tęgi powróż z tyka lipowego potem konia schwytać i na ten lipowy powróż uwiązać; reszta sama się potem znajdzie, gdy utopla będą mieć w swym ręku.

Jeden z gospodarzy, przygotowaawszy sobie tyko lipowe, wziął je pod pachę i poszedł w pole. Ów koń, jak gdyby znów czekał na gospodarza, przybliżył się ku niemu i szedł z nim. Gospodarz jedną ręką konia głaskał po karku, a drugą nagle zarzucił mu tyko lipowe na kark. Koń szarpnął się kilka razy na wszystkie strony, lecz w końcu stał się pótulny, spuścił łeb na dół i szedł smutny za gospodarzem. Tenże, przyszedłszy do domu, zaprzęgnął konia tego do woza, włożył na wóz pług i radło i bijąc konia przez całą drogę biczyskiem, jechał na swe pole, aby je zorać na poganke. W polu orał i pracował koniem do samego wieczora. Gdy wieczorem przyjechał do domu, nie dał koniowi nic żreć ani pić a kobiecie przykazał, by koniowi temu

nie dać wody, ponieważ utoplec w postaci konia, gdy dostanie wody, i tej się napije, znowu nabędzie swej mocy i jest w stanie z konia przemienić się w co innego.

Kilka dni pracował gospodarz owym koniem w swem polu i nawet innym sąsiadom pomagał, przez co konia bardzo zmęczył, zwłaszcza, że mu nie dawał ani paszy, ani picia, lecz zato częściej go bił.

W pewien dzień gospodarzowi wypadło jechać na targ. Konia zostawił w stajni. Żona gospodarza, wychodząca z chlewa od dojenia krów, zajrzała do stajni, gdzie koń ów był uwiązany na tyku lipowym. Widząc, jak koń był strapiiony i zgłodniały, uzaliła się nad nim, weszła do stajni, a ponieważ koń ów spoglądał na nią bardzo żałośnie, nabrała więc do zberzyka wody i dała mu.

Koń, gdy tylko napił się wody, przemienił się w psa, a że pies ma mniejszy łeb od konia, to też mu łatwo było, wydobyć się z uździeńicy. Gospodyni jeszcze nie była wyszła ze stajni, a tu już jakiś psisko obok niej wybiegło na podwórze. Zdziwiona tem zajęciem gospodyni, bo przecież w stajni psa nie było, a teraz obok niej pies jakiś wybiegł, obejrzała się i ku większemu jeszcze zdziwieniu spostrzegła, że konia w stajni już nie było. Rozjaśniło jej się teraz w głowie i zrozumiała, że tym psem był utoplec, który z postaci konia, napiwszy się wody, w psa się przemienił i zbiegł.

Gospodarz wróciwszy z targu, nie mógł przeżłować, że w tak łatwy sposób utopla się pozbył. Pocięsząc się tem, że w przyszłości, gdy znowu dostanie utopla w swe ręce, będzie go lepiej pilnował i tak łatwo go na wolność nie wypuścił.

Czy gospodarz utopla jeszcze kiedy dostał do swych rąk, nie wiadomo.

## Wystawa prasowa w Kolonji.

W krakowskim „Czasie” czytamy:

Otwartej niedawno wystawie prasowej w Kolonji warto już choćby dlatego poświęcić nieco więcej uwagi, że jako pomysł i wykonanie jest ona pierwszą w swoim rodzaju. Już sam jej wygląd zewnętrzny świadczy o rozmiarach, podjętego przez jej kierowników dzieła. Teren wystawy rozciąga się imponującym łukiem, długości niewiele więcej jednego kilometra, na prawym brzegu Renu, który wieczorem odbija niezliczone światła tej nowożytniej i efemerycznej osady. Jej hale i pawilony w najnowszym stylu tworzą dziwny kontrast z poważnymi konturami wież katedry, której żadne osobliwości, stworzone ręką dzisiejszych ludzi, nie są w stanie pozbawić dominującego stanowiska, które zajmuje nie tylko w panoramie miasta, ale i we wrażeniach tych, którzy je odwiedzają.

Twórcy i wykonawcy projektu „Pressy” musieli się z rzeczą pokonać dwojakiego rodzaju trudności: po pierwsze brak jakichkolwiek gotowych wzorów i doświadczenia, następnie różnorodność i powiedzmy nieuchwytność przedmiotu, komplikująca ogromnie układ przejrzysty i celowy. Gdy słysząc o projekcie wystawy, można było sądzić, że wspomniane trudności zagrożą jej powodzeniu, to po rozejrzeniu się w jej planie, trzeba przyznać, że w znacznej mierze zostały one zrezygnownie pokonane.

Pomijając wystawy specjalne (poszczególne państwa, wyznania, wydawnictwa itd.), szemat zasadniczy ujęty jest w trzy grupy: kulturalno-historyczna; wiadomościowa, jej rozpowszechnienie i użytkowanie w redakcji, wreszcie techniczna strona nowoczesnego wydawnictwa periodycznego. Ostatni z tych działów nie wykracza oczywiście poza ramy nakreślonych każdej wystawy: toteż zajmuje on na wystawie bardzo dużo miejsca. Najnowszy typ maszyn zecerckich i drukarskie wprowadzone w ruch, zadziwiają niesłychaną sprawnością i skomplikowaniem swych funkcji, a dzięki szybkości działania dają dobre pojęcie o tempie, którego praca w nowoczesnej redakcji wymaga.

Trudności zwiększają się jednak, gdy chodzi o plastyczne przedstawienie sposobów, zapomocą których wiadomości rozpowszechnia się po całym świecie i znajduje drogę do redakcji. Ekspozowano np. wielkie tablice, przedstawiające sieć korespondentów i kontakty, które rozporządza biuro Wolffa czy inna agencja telegraficzna, szemat, który zapomocą świetlnych linii stara się uwydatnić drogi, które wiadomości odbiera i szybkość, z którą się rozprzestrzenia. Ale oczywiście trudno nawet zapomocą tak wymyślnych środków, przedstawić na przestrzeni kilku metrów kwadratowych działanie telegrafu, telefonu i stacji iskrowych, obejmujących swym promieniem setki i tysiące kilometrów.

Największe zaciekawienie budzi dział, starający się przedstawić wewnętrzne funkcjonowanie redakcji. Ale wobec tego, że technika odgrywa tu tylko przedrzedną,

a praca umysłowa dominująca rolę, ta część wystawy tylko w drobnej mierze spełnia swe zadanie. Zwiedzającemu można co najwyżej dać pojęcie o czysto mechanicznych trudnościach, wynikających przy składaniu każdego numeru, a uwarunkowanych wyzyskaniem i zapewnieniem rozporządzalnego miejsca, z drugiej zaś strony koniecznością dostarczenia czytelnikowi w oznaczonym z góry terminie najaktualniejszego materiału. Ale szybkość zredagowania wiadomości czy artykułów, ich odpowiednie uszeregowanie w jednym numerze, oraz skombinowanie z działem ogłoszeń itd., w drobnym tylko stopniu wyczerpuje i wyobraża działalność reportera, członków redakcji, wreszcie naczelnego redaktora. Stąd też najważniejsza strona roli i zadań prasy, która jest zarazem zwierciadłem i kuźnią opinii publicznej — musiała pozostać poza nawiasem wystawy. Tej czysto intelektualnej i abstrakcyjnej roli bowiem żadne szematy, diagramy czy maszyny zobrazować nie potrafią.

Częściowego jej wyjaśnienia może najlepiej jeszcze szukać w oddziale kulturalno-historycznym, skoro znajdujemy tam dowody, że zaciekawienie aktualnymi wypadkami, które jest podstawą potęgi współczesnej prasy, było właściwe ludzkości najbardziej zamierzchłych czasów. Sygnały ogniowe, zapomocą których Klitemnestra dowiedziała się o upadku Troi, średniowieczni trubadury, którzy w swych wędrowkach roznosili sensacje z jednego dworu książęcego do innych, pierwsze zaczątki prasy periodycznej, której stworzenie umożliwił wynalazek Gutenberga, zajmujący w tym dziale oczywiście poczesne miejsce — to wszystko daje pojęcie o środkach, dzięki którym ludzka ciekawość od najdawniejszych wieków znajdowała swe zaspokojenie. Niezmiernie wiele ciekawych dokumentów zawierają sale, obejmujące wiek 18-ty i 19-ty, szczególnie ekspozyty pruskich archiwów państwowych. Tak np. list Fryderyka Wilhelma III, który gani cenzora berlińskiego za to, że „Vossische Zeitung”, poświęciła zbyt dużo miejsca urodzinom „tajnego radcy” Goethego, daje pewne wyobrażenie o psychologii ówczesnych suwerenów, którzy uważali, iż tak niewinna manifestacja szkodzi powadze panującego domu. Tak samo specjalnie wydnia dzienników i egzemplarzy plakatów ulicznych z czasów wojennych i rewolucyjnych, stanowią bardzo ciekawe przyczynki do historii najnowszych czasów.

Powyższy szkic nie może oczywiście pretendować do wyczerpania, choćby w drobnej tylko mierze, niezmiernie rozległego przedmiotu; jego zadaniem było tylko nakreślenie planu t. zw. Kernaustellung i podkreślenie trudności, wynikających przy jej ułożeniu. Co się tyczy niezliczonych wystaw specjalnych, trudno je nawet w przybliżeniu wymieniać. O pawilonie polskim nie można zbyt wiele powiedzieć, skoro w dniu otwarcia wystawy był on jeszcze dalekim od wykończenia, tak zresztą jak większa część innych pawilonów narodowych.

## Co może miłość...

W londyńskim „Daily News” istnieje rubryka, poświęcona specjalnie romantycznym przygodom czasów dzisiejszych.

Oto jedna z autentycznych historii zaczerpnięta z owej rubryki.

Niejak pan Charlier ubóstwiał pannę Ivetę, która mu odpłacała pięknem za nadobne. Pewnego dnia jednak panna Ivetta wyraziła niebacznie powątpiewanie w odwagę swego ukochanego. Aby przekonać przedmiot swych westchnień o swoim męstwie, pan Charlier zaprowadził ją do menażerii, gdzie kazał się zamknąć w klatce ze lwami.

Do osłupiałej z przerażenia panny Ivetty, narzeczony zawołał przez kraty:

— Teraz przeczytam sobie tutaj gazetę i wypalę papierosa, ażebyś nigdy nie mogła zarzucać mi tchórzostwa.

## Kopalnia złota w ludzkich szczękach.

Jeden z najbardziej znanych lekarzy-dentystów w Warszawie zadał sobie trud obliczenia, ile też złota w ciągu ostatnich lat dziesięciu zmagazynowano w... ustach obywateli państwa polskiego.

Badania wykazały, iż drobne na pozór ilości złota, zużyte przez dentystów w ich pracy zawodowej, należy obliczać tonnami. Jeżeli bowiem zważy się, że niema w Polsce dentysty, który w ciągu roku zużyłby przy pracy mniej, niż 60 gramów złota, natomiast istnieje poważny odsetek dentystów, zużywających po 1000 gramów, a gros ich zużywa po 300 gramów — wówczas, stosując średnią arytmetyczną, dowiemy się, że na jednego dentystę w Polsce przypada rocznie 454 gr. złota. Do tej liczby należy dodać 46 gramów, tyle bowiem — licząc ogólnie — wypadnie zużytego złota w ciągu roku na jednego technika dentystycznego.

Zważmy teraz, że ogólna liczba dentystów w Polsce wynosi 2790 osób. Nieco wyżej przyjęliśmy za podstawę, licząc zresztą niezwykle ostrożnie, że na jedne-

go dentystę wypada pół kilograma złota, zużytego przezeń rocznie w celach technicznych. Stąd już łatwo wyprowadzamy ostateczny wniosek:

W odrodzonej Polsce jedną tonnę 395 kg. złota rocznie pochłaniają złote zęby, korony i motki. Tedy w ciągu bezmała dziesięciolecia naszej niepodległości zmagazynowaliśmy w naszych ustach około 280 centnarów (14 tonn) złota!

A przecież w Polsce jeszcze naogół nie tak często spotyka się ludzi ze „złotymi” zębami. Czy mamy mocniejsze zęby, czy nie stać nas na złote plomby i korony, czy też wreszcie mniej o to jeszcze dbamy, ale szerokie sfery ludności naszej nie smakuje złoto w ustach. Natomiast w Ameryce i Anglii, w Niemczech, nawet w Japonii spotyka się co krok ludzi z złotymi szczękami. Nie ulega przeto wątpliwości, że o ile w Polsce w ciągu dziesięciu lat zdołaliśmy zmagazynować w szczękach ludzkich 14 tonn złota, to na świecie całym w tym tylko okresie została w ustach ludzkich zmagazynowana cała olbrzymia kopalnia złota.

## Abraham Jojne Kac, handlarz od skórek.

Warszawskie „A. B. C.” podaje taką ciekawą historię:

Abraham Jojne dwójga imion Kac, znany był na całym Nalewkach ze swej znajomości branży skórzanej.

Abraham lubi się przechwalać swoją znajomością fachu, chadza po Nalewkach w stawie, jak w pióropuszu.

Ta sława postawiła Abrahama w bardzo przykrej sytuacji.

Oto przyjaciel jego Jojne Rubinstajn ukradł kuśnierzowi 20 króliczych skórek. Sprawa oparła się o sąd pokoju. Abrahama wezwano na świadka i eksperta.

- Imię?
- Abraham Jojne.
- Abraham, czy Jojne?
- Jedno i drugie.
- Nazwisko?
- Kac.
- Tz czy C?
- C.
- Zawód?
- Handluje ze skórami na piechotę.
- Handel domokrążny?
- Co znaczy domokrążny? Jak się zdarzy, to i na ulicy kupie. Karmazyn nie jestem. Sklepu nimam. A we wogółu to na podwórku. Jeżeli stróż puszczy.
- Wyznanie?
- Przepraszam panu sędziemu. Jak ja się nazywam Kac, mam na imię Abraham Jojne i handluje ze skórami na piechotę, to co ja mam być? Pastor? arcy-mandryta?
- Niech się świadek nie rozgaduje. Wyznanie?!
- Co jest? Co się pan sędzia gniewa. Starozakonny.
- Jako tam było z temi skórami?
- Z kurami? — psiepraszam panu sędziemu. Z kurami to ja nimam nic do roboty. Czy ja jestem wiejskie kubyte.
- Ale nie z kurami tylko ze skórami!
- Pan sędzia się pita o skórę z kury. To jest nic nie warte. To sze razem z mięsem ji.
- Ale nie z kury tylko taka skóra z zwierzy.
- Z wieży? Z wieży to, z przeproszeniem pana sędziego, sze patrzy strażak, a ja to tam nie chodzę. Ja sze z góry patrzeć nie mogę. Zaraz me mdli.
- Co tu świadek warjata udaje.
- Co daje? Psiepraszam panu sędziemu, co ja mogę dać jak towaru nie widziałem.
- Widzę, że się ze świadkiem nie dogadam.
- Gadać to ja mogę jeszcze dwie godziny, ale co ja z tego będę miał? Co komu z tego przyjdzie? A może pan sędzia ma jakie skórki? a mogę kupicz. Jak niedrogo? Zaco nie?

Zrozpaczony sędzia uwolnił Abrahama od zeznań.

— Oto chodzało. Pan rozumie? Czy ja mogłem pakowacz Joska w taki kabate?

## Rozmaitości.

Krwawy deszcz w Austrii na powitanie wiosny.

W pierwszym dniu kalendarzowej wiosny, niektóre okolice Dolnej Austrii nawiedzone zostały przez niezwykle zjawisko natury. Dnia 21 w godzinach popołudniowych nagle zerwał się gwałtowny wiatr i niebo zaczęło przybierać dziwne, mieniące się barwy, wśród których przeważała ceglasta. Wkrótce zaczął padać deszcz. Nie był to jednak jeszcze zwyczajny. Kolor jego był wyraźnie krwisty. Deszcz stopniowo przechodził jak gdyby w śnieg czy drobniutki grad wciąż w tej samej barwie. Niebawem szerokie krajobrazy pokryte zostały całe jednolitą krwawą powłoką, przedstawiając jedyny w swoim rodzaju, niezwykle malowniczo-teatralny wygląd.

Wśród ludności wywiązała się panika i oczywiście natychmiast z ust do ust wśród wieśniaków zaczął przechodzić nieunikniony poszept: „Koniec świata”!

Opady deszczu lub raczej pyłu zbadane zostały już obecnie przez wiedeński Instytut Meteorologiczny. Stwierdzono, że zaszedł istotnie bardzo rzadki, lecz znany i już nieraz obserwowany wypadek, który w gwarze ludowych tradycji posiada wprawdzie nazwę „krwawego deszczu”, lecz który w samej rzeczy jest deszczem piasku. W niektórych pustynnych okolicach Afryki znajdują się piaszczyste tereny, przyczem piasek odznacza się właśnie krwistym kolorem. Od czasu do czasu potężne trąby powietrzne unoszą ten piasek nieraz tak wysoko i potężnie, że w postaci chmur rzucony zostaje aż nad Europę. Poprzednie zjawisko takiego „krwawego deszczu” obserwowano w marcu 1901 roku. Wtedy chmury piaskowe przyznane z Afryki były niezwykle obfite i zjawisko można było obserwować na znacznej części Europy. Wówczas jednak owe „deszcze” były raczej blade-ceglaste. Tak wyraźnie krwawy kolor jak obecnie w Austrii, nie był podobno jeszcze nigdy obserwowany.